Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

KRAKOWSKI KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 104-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 160 Kraków środa 15 grudzień 1937 r Rok 1

Ludowcy w sprawie Gdańska

Warszawa. — Zjazd wojewódzki Stronnictwa Ludowego w Warszawie po referacie wiceprezesa NKW, Stanisława Mikołajczyka, powziął jednogłośnie rezolucję następującej treści:

„Zebrani na zjeździe wojewódzkim delegaci oświadczają imieniem zorganizowanych chłopów województwa warszawskiego, że ani praw do Gdańska, ani piędzi ziemi polskiej nie ustąpią i praw swoich bronić będą do ostatniej kropli krwi".

Stanowisko polityczne Stron. Ludow.

woj. warszawskiego

Warszawa, (tel.) Po dyskusji, jaką przeprowadzono na niedzielnym zjeździe Stronnictwa Ludowego z terenu woj. warszawskiego, w jednej z uchwalonych rezolucyj uczestnicy zjazdu stwiedzili, że „chłopi nie wyrzekną się żądań, wysuniętych przez kongres Stronnictwa Ludowego i są gotowi do poparcia tych żądań w sposób wykazany w uchwałach kongresu Stronnictwa Ludowego z dnia 17 stycznia 1937 r."

Kto stanął na czele „Wici"

Warszawa. — Nowowybrany w dniu 12 bm. Zarząd główny Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" ukonstytuował się w następujący sposób:

Prezes — Domański, wiceprezesi — Mitkowski (Warszawa), Świetlik (Przeworsk), sekretarz — Świrski (Warszawa), skarbnik — Dusza (Kraków), członkowie: Ciota, Filta, Balcerzak, Ignar, Kabat, Niećko, inż. Solarz, Witaszek.

Prócz wymienionych wchodzą w skład zarządu prezesi zarządów wojewódzkich.

* * *

Poseł skreślony z koła parlamentarnego Ozonu

(Telefonem z Warszawy).

B prezes Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowego na Wołyniu, (organizacji wojewody Józewskiego), poseł Piotr Pewny, został skreślony z listy członków Koła Parlamentarnego Ozonu.

Miasta będą utrzymywać

komisje nadzorcze

Warszawa. (tel.) — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wystosowało do Panów Wojewodów, Przewodniczących Wydz. Powiatowych i Prezydentów Miast (za wyjątkiem m. st. Warszawy) okólnik w sprawie udziału miast i gmin wiejskich w kosztach utrzymania okręgowych i targowiskowych Komisji Nadzorczych. Okólnik ten m. in. głosi: „Preliminowane na rok 1937-38 w budżetach targowisk kredyty na udział w kosztach utrzymania okr. targowiskowych Komisji Nadzorczej w wys. 3 proc. wpływów z opłat targowych mimo jaknajdalej idących oszczędności, okazały się nie wystarczające. na pokrycie podatków wym. Komisji. W związku z powyższym Min. Spr. Wewn. po uprzednim porozumieniu się z Min. Skarbu, poleca podwyższenie omawianego udziału w b. okresie budżetowym do 4 proc. sumy wpływów z opłat targowych; zwiększenie wydatku z tego tyt. może być pokryte bądź w drodze uzyskania oszczędności w budżetach targowisk lub też przez wykorzystanie zwiększonych dzięki wzrostowi obrotów wpływów z opłat targowych".

Przemiany w Stronnictwie Narodowym

Lublin. — (tel.) Według pogłosek krążących w sferach politycznych Lublina, w najbliższym czasie należa łoby oczekiwać wystąpienia grupy kilkunastu czynnych działaczy ze Stronnictwa Narodowego i zgłoszenie akcesu do Stronnictwa Pracy.

Dymisja prez. Poznania

Tymczasowy prezydent miasta Poznania płk. Więckowski ustąpił z dniem 12-go b. m. z zajmowanego stanowiska.

Dekret zwalniający prez. Więckowskiego został już przez ministerstwo wygotowany i podpisany.

* * *

Jak wiadomo, przed kilku dniami Klub Żydowski wniósł w Sejmie interpelację w sprawie niesłychanego żydożerczego okólnika, wydanego przez płk. Więckowskiego. Klub Żydowski zapytywał się, jakie konsekwencje zostaną z tego faktu wyciągnięte? — Odpowiedź mieści się w powyższej wiadomości.

To było do przewidzenia

(Koresp. wł. „Krak. Kuriera Wiecz.“

Warszawa, 13. grudnia.

Naiwniaczków w Polsce nigdy nie brakło. Szczególnie w dziedzinie politycznej. Polacy są tak naiwni, żeby nie powiedzieć: łatwowierni, że uwierzą w każdą bzdurę o ile zewnętrzne okoliczności przemawiają za jej możliwością. A już co się tyczy przyrzeczeń, to chyba niema drugiego narodu, któryby nie uwierzył każdemu, byleby tylko wyszło z „dostojnego“ miejsca. Może dzieje się to dlatego, że Polak jako człowiek honoru zwykł dotrzymać swych przyrzeczeń i każdego traktuje wedle siebie.

Było to 21. lutego 1937. Że wszelkich rozgłośni i ze wszystkich płotów krzyczała do obywateli „deklaracja ideowa płk. Koca. Co zacz, pytano. Ano, pułkownik, inne tytuły i godności wobec tego czarodziejskiego słowa są zbyteczne. I z czym ten pułkownik idzie do narodu? Z czymś bardzo pięknym i ponętnym: z wezwaniem do konsolidacji rozbitego narodu? Z czymś bardzo pięknym i ponętnym: z wezwaniem do konsolidacji rozbitego na partie i partyjki narodu.

Trzeba sobie uprzytomnić, w jakich okolicznościach wpadnięto na pomysł, że na konsolidację można na pewniaka liczyć. W dwa blisko lata po śmierci Józefa Piłsudskiego sanacja jeszcze nie wróciła do przytomności nie wiedziała, do kogo ma się orientować po „dekompozycji“, jaką jej właśni czołowi ludzie stwierdzili. Z kłopotu wybawiła ich odezwa płk. Koca — nie dla jego własnej osoby, lecz dla osób poza nim stojących. Odetchnęli ci wszyscy, którzy mieli powody obawiać się przewartościowania ich wartości.

Nie będę teraz mówił o przejściach i zmianach jakie w koncepcji płk. Koca zaszły w przeciągu 10 miesięcy od jej opublikowania. Chodzi mi o jedną, moim zdaniem najważniejszą rzecz, którą dotąd — nie bez celu — traktowano tak sobie mimochodem. Sanacja, tak potężna i bez konkurencji w państwie po 10 latach rządów przekonała się, że na gruncie polskim ani monopartyjność ani totalizm nie znajdują się na miejscu poprostu grunt nie nadaje się do ich uprawy. P. Sławek, rozwiązując BB wiedział, co robi: chciał stworzyć inny typ partji może o tejsamej treści, ale o odmiennej taktyce. Nie dopuszczono do tego, nie pozwolono działać człowiekowi który jako twórca konstytucji kwietniowej miał pierwszeństwo do wcielenia jej w życie.

Nie zmienia tego faktu okoliczność że p. Sławek nie dopuścił, gdy jeszcze mógł, do powstania czy utrzymania partji w Sejmie, którego on był ojcem duchowym. To całkiem inna sprawa, wywodząca swój początek z innego faktu, mianowicie miał wogóle zostać — jeżeli nie całkiem usunięty — zdegradowany do roli ciała doradczego, a takie nie potrzebuje partji.

A więc, powtarzam, pochwycono koncepcję p. Sławka i zaczęto ją zrealizować z miejsca wedle totalistycznego wzoru. Żadne partie poza „obozem“, a w tym obozie obowiązuje zasada rozkazu i nominacji.

Nie ze wszystkiem to się udało, ale jedno pozostało nienaruszone: niechęc, może nienawisc do demokracji. Nigdy w Polsce demokracji już nie będzie — głoszono całkiem jawnie z tym ograniczeniem, że zakazano jawnie to powiedzenie wydrukować. Ale słowa mimo to przedostały się na zewnątrz i zrobiły swoje: właśnie demokracja nietylko odżyła ale nawet dość śmiało się rusza, dając nadzieje na przyszłość.

Ci, którzy znają tajniki ul. Matejki i nastawienie decydujących tam ludzi, nie byli zaskoczeni, wiedzieli, że tak będzie, bo tak być musi — przewidywali zaciętą, choć zamaskowaną walkę z demokracją. Charakterystyczna rzecz: sprawa ordynacji wyborczej przecież poruszyła umysły i wywołała żywą dyskusję. Czy „obóz“ choćby słówkiem brał w niej udział? Nie brał i nie mógł wziąć ponieważ, eliminując Sejm jako poważny współczynnik w przyszłym życiu państwowym, musi obojętnie a nawet niechętnie patrzeć, jak pęd do zdemokratyzowania podstaw Sejmu przybiera na ruchliwości i sile.

Prawdą jest, że — w kołach politycznych i dziennikarskich wyraźnie o tym mówią — że nie bez powodu akurat teraz na łamach „Gazety Polskiej“ rozpoczęto dyskusję na temat totalizmu. To miało być przygotowanie opinii do oswojenia się z tą metodą rządzenia. Dlaczego nie? Czy naród niemiecki lub włoski jest mniej inteligentny, a przecież wytrzymuje totalizm.

A przecież ci, którzy tak myślą i te myśli chcą wcielić w czyn, mylą się. W Polsce całkiem inaczej przedstawia się ta sprawa aniżeli w Niemczech czy Włoszech. Przedewszystkiem: gdzie u nas Mussolini, gdzie Hitler? Może p. Bolesław Piasecki ma być polskim Hitlerem? Niewątpliwie chciałby, ale nie da rady. Stąd nauka i przestroga: demokracja dłużej czekać i zwlekać nie może. Nie wolno demokracji popaść w błąd „obozu“ tj. miesiącami, a może latami organizować i oglądać się za siebie, czy już dużo za sztandarem maszeruje. Położenie i warunki są inne: demokracja nie rozporządza tymi środkami, jakimi dysponuje „obóz“ i co najważniejsze — niema za sobą wszystkich potęg państwowych.

Jur.

Z KRAINY ŁEZ I KRWI

Na frontach hiszpańskich spotyka się nieraz o kilkaset metrów od linii ognia wieśniaków, którzy nie bacząc na niebezpieczeństwo orzą, sieją i spełniają wszystkie roboty polne.

Gdy spytać którego, dlaczego naraża swe życie? — odpowiada: by dać chleb tym, którzy walczą o wolność.

W szeregach walczących na froncie synowie chłopscy wykazują bezprzykładne bohaterstwo. Na tyłach armii rebelów działają chłopskie oddziały partyzanckie. Starzy przy pługach, młodzi z bronią w ręku służą tej samej sprawie: obronie Republiki, która ich wyrwała z nędzy i poniżenia, w którym żyli przed rewolucją.

Przed zwycięstwem frontu ludowego sytuacja była następująca: dwa miliony chłopów całkowicie bezrolnych pracowało na ziemiach obszarniczych jako robotnicy rolni. Za ciężką pracę 14 godzinną zarabiali często po 1 i pół pezety zaledwie, co ich zmuszało do odżywienia się oliwkami a chleb i mięso było dla nich luksusem.

Obok nich było 3 miliony rolników w olbrzymiej większości małorolnych, których własna ziemia nie mogła wyżywić. Olbrzymia większość gruntów w kraju należała do obszarników, zwanych „kacykami“ lub do kościoła. Bywały całe prowincje należące w całości do magnatów, a chłopi, którzy od wieków uprawiali tam ziemię, musieli płacić wysoki czynsz dzierżawny. Tak np. tzw. „rabassaires“ w Katalonii musieli obszarnikom uiszczać opłatę od każdego krzaku winnego, który rósł na pańskich gruntach. W niektórych okolicach Hiszpanii panował dotkliwy brak wody — i z tego uczynili obszarnicy źródło dochodu dla siebie, wyciągając od biednych chłopów ostatni grosz za wodę, sprowadzaną kanałami. Albo też chłopi musieli na plecach nosić wodę dla swych pól z miejsc oddalonych nieraz o wiele kilometrów.

Kres tej okropnej sytuacji położyło zwycięstwo demokracji. Wielka część ziemi obszarniczej przeszła w ręce chłopów. Gdy wybuchł bunt faszystowski i wielcy magnaci pouciekali na stronę generała Franco, rząd Republiki zajął ich ziemię i oddał w użytkowanie chłopom. Setki tysięcy biednych chłopów i robotników rolnych dostało w ten sposób ziemię. Rząd dopomaga chłopom w budowaniu sieci kooperatyw dla wspólnego zakupu i sprzedaży, broni chłopa przed spekulacją, a dowództwo armii republikańskiej zakazało surowo brania jakichkolwiek produktów u chłopa bez natychmiastowej zapłaty. Jeżeli zestawić to z faktem rabunkowych rekwizycji, uprawianych przez włoskie, niemieckie i arabskie wojska generała Franco, to nic dziwnego że w okolicach zajętych przez faszystów nic się prawie nie sieje, cała prawie żywność przywożona jest z Włoch a po stronie republikańskiej wre gorączkowa i ochotna praca na roli.

Mimo ciężkich czasów wojennych rozwija się na wsi wielka robota kulturalno - oświatowa. Tworzy się sieć szkół powszechnych, kursy dla dorosłych, energicznie się zwalcza analfabetyzm.

Znikły czynsze dla obszarników, podatki kościelne, zjawiła się naukowa pomoc agrotechników, nawozy sztuczne, maszyny.

Tak pracuje demokracja dla chłopa.

Baba z wozu, koniom lżej

Włochy ostatecznie wystąpiły z Ligi Narodów. Ogłosił to Mussolini w pompatycznej mowie, w której główny nacisk położył na sankcje gospodarcze, nałożone przez Ligę na Włochy w czasie wojny abisyńskiej.

Stało się to, co od dwóch blisko lat przewidywano. W tych latach Włochy, będąc jeszcze formalnie członkiem Ligi, nie brały udziału w jej obradach, tu i ówdzie wysyłając „obserwatorów“. A Liga mimo to żyła i — wedle swych metod — pracowała.

Kto zna Mussoliniego i jego „chorobliwą ambicję, może też pomyśleć, „duce“ załatwia teraz swe porachunki z czasu początku swej kariery. Raz jeden zjawił się w Genewie, gdzie spotkał go afront ze strony grupy dziennikarzy. Tego on nie zapomniał i odpłaca się Lidze.

Jaki wpływ wywrze to wystąpienie? Wedle opinii angielskiej — żaden. Taki współpracownik, który tylko przeszkadza, nie jest w żadnym zebraniu pożądany, tem mniej w zebraniu, które w założeniu swym zbudowane jest na kompromisie, na uchwalaniu jednogłośnie. Jeden zgrzyt i cała robota na nic. Zresztą Włochy nie odgrywały w Lidze decydującej roli; odgrywała ją i będzie dalej odgrywać Anglia ze swymi dominiami.

Obecność czy nieobecność Włoch w Genewie nie zmieni w niczym ustalonego tradycją ligową stanu rzeczy. Jak dotychczas nie potrafiła przeszkodzić wojnom wśród własnych członków, tak i nadal nie potrafi. Okoliczność ta spotęgowana została jeszcze zawarciem sojuszu niemiecko - włosko - japońskiego, skierowanego rzekomo przeciw pokojowi. Czy ktoś wyobraża sobie, że Berlin — Rzym — Tokio mają rzerzywiście na celu walkę z komunizmem, tj. z jego głównym przedstawicielem: Rosją sowiecką? To jest może cel dalszy, ale bliższym jest rozpętanie wojny w Europie. Nienawiść niemiecko-włoska do Anglii i Francji nie cofne się przed tą ostatecznością.

Liga Narodów była i zostanie bez Włoch. Nikt na ich wystąpieniu nie poniesie żadnej szkody — może tylko procedura się zmieni.

F.

Z dnia

Konsewatyści też konsolidują się

Odbyte w niedzielę w Warszawie zebranie konserwatystów polskich zakończyło się modną dziś konsolidacją Trzy odłamy konserwatystów: krakowsko-królewiackie, poznańskie i wileńskie utworzyły jednolity obóz zachowawczy, na którego czele stanęli p. Biniński, b. wojewoda poznański i ks. Janusz Radziwiłł. Będzie Rada naczelna i zarząd, jak w innych stronnictwach.

Konserwatyści, wyeliminowani prawie całkowicie z życia politycznego, chcą widocznie odegrać się. Za sanacji mieli świetne czasy i tęsknią do ich powrotu. Cóż, kiedy nikt ich nie chce: zamałą widocznie przedstawiają siłę.

Bądźcobądź konserwatyści wiele się nauczyli. Taka uchwała, jaka zapadła na zjeździe niedzielnym (stają na gruncie konstytucji i uznają praworządności) świadczy, że i w tych kołach zaczynają brać górę nowoczesne prądy. Szkoda tylko, że zamało mają sił do zrealizowania tych postulatów.

DOKĄD IDZIEMY?

Większość naszej tzw. „elity“, nie wyłączając nawet najwyższych warstw, jak zresztą wnioskować mo żna z przejawów życia politycznego i społecznego — uważa siebie za Polskę. Oddziedziczyliśmy to po dawnej Polsce szlacheckiej, któ ra obfitowała w różne atawistyczne przywary. Snobizm, prywata i osobista zarozumiałość były cechami nie dawnej jeszcze przeszłości i pozosta ły w nas wielu. Powstają kółka, kli ki, mafie, byle tylko się utrzymać na powierzchni życia lub by rzucać kłody każdemu pod nogi, kto się im sprzeciwi albo uczciwie myśli. Praw da dziś — to przesąd. Nazwą cię ma ło inteligentnym, gburem, bolszewikiem.

Tak wygląda grupa elitarnej inte ligencji, uzurpującej sobie nazwę „Polska“. Zapomina się, że Polska to w 80 procentach chłop i robotnik i że Polska będzie taka, jacy oni będą.Bez nich nie ma Polski.

Trzeba stworzyć Jutro Polsce, bo jeżeli 80 procent obywateli kraju żyje w skrajnej nędzy materialnej i mimo to pracuje na resztę tych, któ rzy za to przeważnie nic nie dają, to trudno żądać od mas optymizmu i poświęcenia.

Ci, którzy myślą o jutrze Polski, a nie tylko wyłącznie o jutrze swoim muszą wiedzieć, że bez moralnego i materialnego jutra najbiedniejszego obywatela , któr y u nas stanowi ma sę — nie ma tego Jutra.

Ale brak planu i nie zdołaliśmy — mimo różnych ideowych deklaracji wytknąć sobie celu.

Marszałek Piłsudski przed Wielką Wojną wytknął Polakom cel — Niepodległość, obrał drogę do tego celu, realizował go konsekwentnie przez szereg lat — aż w końcu utrwalił podstawy Państwa. Dzieła tego dokonał dzięki zasadom demokra tycznym oraz dzięki Jego wielkości charakteru i „czystości rąk“. Miał cel... Jakiż humor i optymizm cecho wał legionistów w okopach w obliczu śmierci tylko dlatego, że ci ludzie mieli cel i mieli wodza.

Po śmierci Jego, pozostawieni samym sobie — utykamy. Nie możemy ruszyć z miejsca. Idziemy po linii najmniejszego oporu, robimy bardzo niezręczne pociągnięcia i eksperymenty, naśladując naszych sąsiadów, cechuje nas tymczasowość, jak gdybyśmy oczekiwali nowego „cudu nad Wisłą“ — wciąż tylko słowa, słowa, i słowa. Nie zdajemy sobie sprawy, że pożytecznymi i wykonalnymi być mogą tylko rzeczy proste i uczciwe. Weszliśmy w ciemną ulicę totalizmu i mimo zapewnień najwyższych czyn ników. że jesteśmy „kierowani“ sys temem demokratycznym, stwierdza my że tak nie jest.

Świadczą o tym różne projekty us taw..

Przyszedł okres nabaczności wej ideologii — pod przymusem zdobywać się będzie miłość i serca obywateli.

Należy wytrwać. Przyjdzie kiedyś chwila, że wszyscy spotkamy się w równych warunkach moralnych i materialnych, jak ongiś w okopach. bijąc się o Polskę Sprawiedliwą.

„Okopowa demokracja uczy najlepiej. Dla nas zawsze istnieje Polska jako cel najświętszy — pytamy tylko — jaka?

Nie jesteśmy defetystami, ani rozbijaczami, pragniemy z całej duszy poprawy stosunków w Polsce i chce my, jako szczerzy demokraci, dołożyć naszą cegiełkę do jej budowy.

(Ace)

ONI WSZYSCY JEDNACY

Faszyści spod znaku generała Fra nco nie są lepsi od swych braci — hi tlerowców. Ofiarą ich padł zmarły niedawno, słynny w Europie intelek tualista hiszpański, Meguel de Unamuno. Po wybuchu rewolty, Unamu no wypowiedział się z początku za t. zw. narodowcami. W nagrodę za to „patrioci“ mianowali go dożywot nim rektorem starożytnego Uniwer sytetu w Salamance. Nie długo jednak Unamuno służył nowym panom. Gdy się przekonał o „pariotyźmie“ i obłudzie kliki „franco-masońskiej“ wystąpił odważnie przeciwko niej na zebraniu publicznym, za co został natychmiast pozbawiony swojej go dności i skazany na areszt domowy. Do końca życia prześladowany przez „hochsztaplerów“ faszystowskich“, wypowiedział na kilka dni przed śmiercią pamiętne słowa. Oto spowiedź myśliciela:

„Jestem do głębi wstrząśnięty gwałtami, sadyzmem, niepojętym okrucieństwem wojny domowej, oglądanej od strony nacjonalistów. Wszy stkie zbrodnie, popełnione przez czer wonych są niczym wobec okrucieństw sadyzmu i systematycznej po dłości, której jesteśmy świadkami, gdy rozstrzeliwują kobiety i dzieci i mordują niewinnych ludzi tylko dla tego że ich przekonania są postępowe Nie chodzi tu o samowolę lub odosob nione wypadki, lecz o masowe rozkazy sztabu głównego, który nazywa siebie narodowym. Wszystkim tym zbrodniom patronuje okrzyk obłąka nego generała Milano Astraya: „Śmierć inteligencji i niech żyje śmierć!“

STANISŁAW WOLICKI.

Są jeszcze ludzie

Prof. drowi Michałowiczowi.

Są jeszcze ludzie
wytrwali, mężni, waleczni,
co w pracy trudzie
kreślą swe imię — Wieczni.
Są jeszcze ludzie
Są jeszcze dusze
radosne, młode, słoneczne,
co w zawierusze
idą po życie wieczne —
Są jeszcze dusze
Są Wielkie Duchy,
co nie padają z cierpienia —
Wichrów podmuchy
niosą ich w chwałę zbawienia —
To **Wielkie Duchy!**

TU WYCIĄĆ

W wirze świata

Aresztowano fałszerzy banknotów.

W Wilnie władze bezpieczeństwa zlikwidowały szeroko rozgałęzioną szajkę fałszerzy 20-tozłotówek.

Szajka grasowała na te renie woj. wileńskiego i białostackiego. Ogółem aresztowano 5 osób.

Wisielec w lesie rynkowskim

Grupa żołnierzy udając się na ćwiczenia zauważyła w pobliżu wiaduktu kolejowego w lesie rynkowskim pod Bydgoszczą, wiszącego na drzewie mężczyznę. Samobójca nie dawał już oznak życia. Obok leżała niewypróżniona butelka po wódce oraz papierosy. Desperatem okazał się 32-letni Leopold Schulzki z Częstochowy. Przyczyna rozpaczliwego kroku nie jest znana.

— 352 —

„Czy to tak naglące i potrzebne, przecie widzieliście, człowiek to chory... ledwo nie przepłacił życiem... może odłożyć to do jutra... zresztą cóż on w sprawie tej może powiedzieć?“.... — bronił się oponował starosta, gdyśmy wyszli z chaty Natana

— Nie, ja go chcę zaraz przesłuchać, sprowadź go natychmiast starosto...

Ociągając się jeszcze chwilę, wydał wreszcie nakaz sprowadzenia Wiaducha. Lecz Wiaduch przepadł gdzieś nagle i wszelkie na razie poszukiwania w najbliższej okolicy spełzły na niczym.

Gdzie znikł?... Co się z nim stało?...

Teraz podejrzenia moje wzmocniły się. już niemal byłem pewny, że w zbrodni zamordowania i ipodrzucenia dziecka chrześcijańskiego, Wiaduch jest mocno interesowany, że może nawet czynna była jego ręka... Nie ulegało już wątpliwości, że był to jego czyni że on zmierzał tą drogą zemścić się na tym Żydzie, nie wiadomo dlaczego i z jakiego osobistego powodu.

— Oświadczyłem też otwarcie staroście:

— Przyjm więc starosto do wiadomości, że nie opuścimy Opoczna tak długo, aż nie uchwycicie Wiaducha, i nie oddacie go do naszej dyspozycji. Człowiek ten czyni wrażenie złego ducha tej sprawy, przy tym tchórza zupełnie już załamanego, to też w razie ujęcia napewno przyzna się do zbrodni.

— 349 —

— Stamtąd też wyciągnęli go wśród nocy z chaty Izaaka, skrępowali i sprowadzili z powrotem do Opoczna.

Gdzie się podziała jego córka, tego biedaczysko nie wie. Przyznaje tylko, że uprzednio, przed wejściem prześladowców, przy pomocy przyszłej teściowej wydostała tylnym wyjściem na ogrody — by się ratować ucieczką. Co dalej poczęła. gdzie się zapodziała, nie wie.

Nie wie, czy żyje, czy umarła, czy ją uśmiercili prześladowcy... Mimo wycieńczenia i udręk więziennych, okazuje wielką rozpacz.

Nieszczęśliwy płakał jak małe dziecko, gdy mówił o swej córce, pięknej, młodej i dobrej Esterce: ciągle lejąc łzy, powtarza:

— Być może, że pożarta została przez dzikie zwierzęta, gdzieś w głębokich lasach, lub też zbójcy ją zabili... Któż wiedzieć może jaki okrutny los ją spotkał, gdzie się podziało moje ukochane dziecię... Jeden tylko Bóg wie, gdzie jest i co się z nią stało...

Nie mogliśmy dłużej patrzeć na jego rozpacz, powiedzieliśmy mu zatem, że córka jego znajduje się obecnie na zamku królewskim, przybrana jest w wspaniałe i drogie szaty i że król polecił nam zawiadomić go, by był spokojny o los swego dziecka, które znajduje się pod jego królewską opieką.

Starosta opoczniański, sędzia i Wiaduch, słysząc tą wiadomość osłupieli z przerażenia. W Wiaducha

Gangrena endecka zakradła się

do szkół średnich

Wczoraj wieczorem zjawiła się w naszej redakcji delegacja uczniów szkół średnich. Było ich trzech: jeden z trzeciej, drugi z czwartej, a trzeci z szóstej klasy.

Czem możemy... panom służyć?

Przypominały się dawne czasy. Może chodzi o zaproszenie na wieczorek, na pogadankę, lub odczyt?

Nie!

Jeden z młodzieńców drżącą ręką wyciąga z kieszeni zwiniętą w cztery części ulotkę i prosi o przeczytanie.

Czytamy...

Znane to słowa, wyświechtane hasła. Powtarzać ich nie będziemy. Ulotka powołuje się na starszych kolegów - akademików.

Ghetto!

Osobne miejsca dla młodzińtkich uczniów gimnazjalnych.

Do czynu! — Nawołuje ulotka. Wiadomo o jaki czyn chodzi.

Młodzi 12, 16-letni chłopcy mówią o „zwycięstwie", zwycięstwie, które w oczach opinii, w oczach nie tylko Polski, jest hańbą XX-go stulecia. Znane są symbole tego „zwycięstwa".

W godzinach wieczornych po ulicach burdy, napady, pobicia... a w godzinach rannych, w szkole awantury z kolegami, wyrzucanie ich z ławek.

Co z tych zatrutych dusz wyrośnie?

Władze szkolne milczą. Bawią się w strusią politykę, a „Narodowa Organizacja Gimnazjalna", działa, daje próbki wychowania „narodowego".

We Wilnie opinia publiczna i władze szkolne potępiły agitację endecką wśród młodzieży szkolnej. Nawet „Słowo" wileńskie, skądinąd znane ze swego rasistowskiego i hitlerowskiego nastawienia ostro zganiło próbkę przeszczepienia na teren gimnazjalny kwestii ghettowskiej.

W Krakowie cicho. Ani Kuratorium, ani dyrektorzy gimnazjalni nie uważają za swój moralny i pedagogiczny obowiązek położenia kresu antypaństwowej agitacji szerzonej przez endo - komunę w szkołach średnich.

Związek Legionistów i Peowiaków zapowiada bezpośrednie energiczne wystąpienie przeciw anarchii na wypadek, gdyby powołane do tego czyn niki nie ukróciły swawoli, a władze szkolne nic nie widzą, nic nie słyszą.

Czyżby i one uległy wpływom endeckim, anarchistycznym?

Jeśli tak, to stan ten musi być w interesie Polski zmieniony.

Jeśli nie, to dalsze tolerowanie anarchii w szkołach gimnazjalnych jest równoznaczne z anarchią, przeciwko której winny wystąpić zwierzchne władze.

Jest źle, jeśli o godzinie 9-tej wieczór przychodzi do redakcji delegacja młodych uczniów i ze łzami w oczach, prosi o pomoc i interwencję, błagając: niech w szkole zapanuje spokój, koleżeńskość, równość wobec wszystkich, tolerancja i wolność, gwarantowaną przez Konstytucję.

Źle, jeśli redakcje pism zastępować mają Kuratorium i Dyrekcje gimnazjum. — Władze szkolne muszą wprowadzić ład i spokój Gangrenę endecką trzeba wypalić gorącym żelazem. Młodzieży szkolnej przywieźć na pamięć: „Odę do młodości" Adama Mickiewicza, a nie odę „prezesa" Kowalskiego z Łodzi.

Ster.

P. P. S. zapowiada czynną akcję

przeciwko faszyzmowi

Na olbrzymich zebraniach P. P. S. w Warszawie powzięto następującą rezolucję:

„Zebrani na zgromadzeniu w dniu 12. grudnia 1937 r., po wysłuchaniu referatów, poświęconych pamięci Pierwszego Prezydenta Polski Gabriela Narutowicza, zamordowanego w dniu 16. grudnia 1922 r. stwierdzają co następuje: „Hańba, która spadła na Polskę w dniu 16. grudnia 1922 roku była skutkiem wytworzonej świadomie przez obóz reakcji endeckiej atmosfery nienawiści i anarchii. Odpowiedzialności za tą hańbę nie zdoła się uchylić obóz, który w roku 1922 i obecnie uzurpuje sobie nazwę „narodowego". Dziś obserwujemy nową narastającą falę niewiadomszczyzny, odradzającej się pod postacią przeróżnych Falang i Oenerów — a znajdującą wyraz w takich faktach, jak akcja myślenicka Doboszyńskiego, krwawe napady bojówek na pochody i lokale robotnicze, na poszczególnych działaczy i na jednostki, wreszcie rojenia o „krwawych kwadransach" i nocach św. Bartłomieja". — Składając hołd pamięci zamordowanego Prezydenta demokraty Gabriela Narutowicza — zgromadzeni ślubują, że nie dopuszczą do rozpanoszenia się niewiadomszczyzny w polskim życiu publicznym, że użyją wszelkich środków, aby — mówiąc słowami Ignacego Daszyńskiego — Polska nie stała się dżunglą afrykańską, w której boszuje kilkunastu hultajów klasowych", że nie ustaną w walce o demokrację w Polsce [illegible] demokratyczne pięcioprzymiotnikowe [illegible] dzą wyraz woli sprawiedliwości społecznej".

——o§o——

Klub Demokratyczny w rocznicę zgonu

Prezydenta R. P.

Warszawa, (tel.) Dnia 17 bm. odbędzie się uroczyste zebranie Klubu Demokratycznego w stolicy, poświęcone pamięci Pierwszego Prezydenta R. P., Gabriela Narutowicza.

——o§o——

Akademia Z. Z. Z. ku czci

Prezydenta Narutowicza

Warszawa, (tel.) Akademia, urządzana przez ZZZ. ku czci prezydenta Narutowicza, która miała się odbyć w Warszawie w dniu 12 bm., została ze względów technicznych przełożona na dzień 16 bm. na godz. 18 i odbędzie się w sali Handlowców, ul. Sienna 16. Przemawiają: sekretariat gen. ZZ., red. Jerzy Szurig, inspektor gen. ZZZ., Klukowski i przewodniczący wydziału młodzieży ZZZ., Zygmunt Ziółek.

TU WYCIĄC

jakby uderzył nagle grom, z oczu jego już w tej chwili wyczytać można było snadnie jakiś niesamowity lęk... Poruszył się nerwowo i niecierpliwie jakby chciał uciekać...

Krawiec Natan uszczęśliwiony szeptał ciągle w kółko:

— Bądź pochwalony Wielki Boże, teraz i na wieki wieków!... Dziecko moje żyje!... Chwała ci na wysokościach Panie, za łaskę którą okazałeś mi u schyłku mego życia... Dziecię... dziecię moje żyje!...

I jak ongiś sędziwy Jakób, patriarcha Izraela, płakał z radości, gdy go dosięgła wiadomość, że syn jego Józef żyje w Egipcie i okryty jest królewskimi szatami, tak ten Natan... nie mógł opanować swego wzruszenia...

— Patrzę na Wiaducha, twarz jego zmieniła się nie do poznania, bladł, to znowu czerwieniał ciężko dysząc i łapiąc szeroko rozwartymi ustami powietrze, oczy nabiegły mu krwią, drży, słania się i wreszcie całym ciężarem potężnej swej postaci runął na ziemię tracąc przytomność.

Przypadliśmy ku niemu, spiesząc mu z ratunkiem, cudziliśmy ge wedle sił i znajomości w tej lekarskiej materii... Nikt z nas nie mógł na razie odgadnąć co właściwie stało się przyczyną tego nagłego osłabienia.

Może podziałała na niego tak rażąco wiadomość, że Esterka, cel jego zbrodniczych zamysłów, przebywa teraz bezpiecznie na zamku królewskim, doznając tam łaski królewskiej i potężnej opieki?.... A może Wiaduch nie ma czystego sumienia i ogarnął go nagle lęk przed odpowiedzialnością?...

Po dłuższych zabiegach, natarciach i skrapianiu zimną wodą Wiaduch odzyskał przytomność.

„Co wam się stało?"... — pyta go starosta.

„Nic... nic"... — z wielkim wysiłkiem, cicho, charcząco wybełkotał, ocierając z czoła zimny pot.

Obserwowałem go od tej chwili uważnie, nie spuszczając zeń oka, badałem każdy jego ruch — zachowanie się jego bowiem zdało mi się bardzo podejrzane.

„Więc ta żydówka znajduje się na zamku królewskim — pytał trwożnie — i Jego Królewska Mość wysłał was tutaj, by zbadać sprawę w myśl jej relacji?... Jesteśmy zgubieni!... zgubieni!... Biada nam!..."

Opierając się o różne sprzęty i ściany, chwiejąc się na nogach, nie mówiąc już ani słowa, wysunął się z chaty.

Zachowanie to i jego ostatnie zdanie, wreszcie ucieczka, wszystko potwierdzało me podejrzenia.

— Dalsze przesłuchiwanie Natana krawca uważamy za zbyteczne — zwróciłem się do starosty i sędziego — teraz muszę ponownie poza tym domem mieć Wiaducha i jego przesłuchać. Sprowadź nam go panie starosto w odpowiednie miejsce.

Śmierć w płonącym domu

W Wilnie przy ul Jasnej, powstał pożar domu, zamieszkiwanego przez rodzinę Kurnagich. W pożarze zginął 63-letni Kurnaga, chory nieuleczalnie.

Włamanie do stacji kolejowej

Jakaś zorganizowana banda złodziejska dokonała zuchwałego włamania do stacji kolejowej Bukowiec na linii Pruszcz — Bagienica — Terespol. Złodzieje włamali się do ekspedycji towarowej, skąd skradli rozmaitych towarów drogeryjnych, manufakturowych i t. p. łącznej wartości przeszło 4000 złotych. Były to przesyłki przeznaczone dla miejscowego kupiectwa. Wyprawa nie powiodła się w zupełności, bo widocznie złodzieje zostali spłoszeni o czym świadczy porzucony przez nich towar. Na miejsce przybyły władze śledcze.

Grudzień 15 Środa

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 1-3-00
Centr. miedzym. 37.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 130-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-69
Pogotowie rat. 11111.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Wtorek: Nikosego
Środa: Waleriana

Teatr-kino

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO
Plan przedstawień:
Wtorek: „Sprawy rodzinne"
Środa przedstawienia nie będzie
Cwartek: „Wesele Figara".

REPERTUAR KIN:
ADRIA „Tajny plan R 8" i „Głos serca"
APOLLO: „Statek niewolników"
ATLANTIC: „Znachor" i „Wesoła godzina Silly Symphony".
BAGATELA: „Mój pan mąż" — i rewia „Jak w operetce"
DOM ŻOŁNIERZA: „Pałac we Flandrii"
PROMIEŃ: „Król i chórzystka".
MUZEUM: „30 karatów szczęścia"
STELLA „R. 107 wzywa pomocy" i Mściwy jeździec".
SZTUKA: „Zabronione szczęście"
UCIECHA: „Nieusprawiedliwiona godzina
WANDA: „Królowa Wiktoria".
FOTOPLASTIKON (ul. Szczepańska 5) „Wyspa Sunda"

Radio

Środa, 15 grudnia.

11.15 Audycja dla szkół 11.40 Kaprysy Paganinie'ego 13.45 Muzyka 14.50 Muzyka 15.45 „Grudzień" pogad. Stan. Sumińskiego 16 Skrzynka językowa w opracowaniu prof. Witolda Doroszewskiego 17 „Radio a obrona państwa" wygłosi kpt. Mieczysław Wargalla 17.15 Mniej znane balety w wyk. orkiestry Adama Hermana 17.50 Zniesławienie i obraza pogadankę wygłosi Marian Eile 18.20 „Jak to miło wieczór bywa" wesoły montaż wieczorny H. Żeglarskiego i Wł. Krzemińskiego 18.50 Sprawy społeczne w opr. red. Władysława Wasilewskiego 19 Jak to Stefan Okoła poszedł do gimnazjum obrazek z pow. Józefa Mortona „Spowiedź" 19.20 Pieśni dziecięce Tadeusza Mayznera w wyk. Anieli Szlemińskiej przy fort. prof. Ludwik Urstein 19.35 „O determinizmie" — Odczyt 2-gi wygłosi prof. Jan Łukasiewicz 20 Koncert solistów wykonawcy: Emil Filipowski skrzypce Piotr Kruszewski bas, Włodzimerz Ormicki akomp. 20.30 „Autentyzm i Fikcja" w opr. Kazimierza Czechowskiego 21 Koncert Chopinowski w wyk. Stefana Askenazego fort. 21.40 Wieczór literacki poświęcony pamięci Bolesława Leśmiana w opracowaniu Juliana Tuwima 22.10 „Kalejdoskop" audycja rozrywkowa. Wykonawcy: Maria Szrajberówna skrzypce, Sława Bestani sopr., dwa fortepiany i fortepian na 4-ry ręce, Ryszard Gruszczyński tenor, Alojzy Berka (rożek angielski i obój) zespół revellersów 23 Muzyka taneczna.

NOWY NACZELNIK WYDZIAŁU OŚWIATY W Z. M. W KRAKOWIE

Prezydent m. Krakowa dr. Kaplicki mianował naczelnikiem wydziału oświaty, kultury, sztuki i propagandy Zarządu Miejskiego w Krakowie dr. Fryderyka Wesselego, dotychczasowego naczelnika wydziału administracji ogólnej Z. M. Uprzednio naczelnik dr. Wessely zajmował przez szereg lat stanowisko referenta w wydziale oświaty a następnie był naczelnikiem wydziału opieki społecznej w Zarządzie Miejskim.

WYDAWNICTWO CZERWONEGO KRZYŻA

Ostatnio ukazał się nakładem Polskiego Czerwonego Krzyża „Dziennik biurkowy - kalenkarz informator na rok 1938". Wydawnictwo to bardzo estetycznie wydane zawiera szereg ciekawych wiadomości, które się mogą przydać każdemu, jak na przykład wskazówki udzielania pierwszej pomocy w nagłych wypadkach.

Kraków do wieczora...

Wielka akcja o zawarcie umowy zbiorowej pracowników ubezpieczeniowych

Z końcem ubiegłego tygodnia odbyła się w Warszawie dwudniowa konferencja dwóch związków pracowniczych, a m. in. Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych w Krakowie i Związku Pracowników Ubezpieczeniowych w Warszawie, na której ustalono plan wspólnej akcji, zmierzającej do zawarcia umowy zbiorowej dla pracowników ubezpieczeniowych na terenie całej Polski.

Uzgodniono przede wszystkim projekt umowy zbiorowej oraz taktykę wspólnego działania na cały czas kompanii. Konferencja opowiedziała się za użyciem wszelkich środków prowadzących do zrealizowania zamierzonego celu, tj. do zawarcia umowy zbiorowej.

Konferencja stwierdziła, że oba obradujące związki mogą liczyć na poparcie ogółu pracowniczego w walce o słuszne postulaty pracowników ubezpieczeniowych, uznawane również przez część pracodawców.

—o§o—

Okupacyjny strajk robotników i pracowników umysł. we firmie „Schaco" w Krakowie

We firmie „Schaco" wybuchł okupacyjny strajk we czwartek dnia 9 bm. Robotnicy i pracownicy umysłowi domagają się od właściciela podpisania wspólnej umowy zbiorowej i uregulowania warunków pracy, postanawiając zdecydowanie wytrwać aż do uwzględnienia ich słusznych postulatów.

Akcję prowadzi Związek Zawodowy Prac. Umysł. oraz Związek zaw przem. met. „Metalowiec".

Epilog krwawych zajść na ulicach Krakowa z 23 marca 1936

Przed Trybunałem Sądu Okręgowego Wydział Karny w Krakowie odbyła się rozprawa przeciwko reszcie uczestników pamiętnych zajść z 23 marca 1936 r., a w szczególności przeciwko Stanisławowi Zagrabińskiemu Adamowi Woźniakowi, Józefowi Serczykowi i Helenie Pogodzie oskarżonym o rzucanie kamieniami na policję i [illegible] tejże.

Z uwagi na to, że oskarżony Zagrabiński na rozprawie się nie jawił, nie można ustalić jego miejsca pobytu, sprawę co do niego postanowiono wyłączyć.

Odnośnie reszty oskarżonych Sąd przeprowadził rozprawę w wyniku której 14-letniego Stanisława Zagrabińskiego skazano na dom poprawy, do 21-go roku życia, z zawieszeniem wykonania kary na 1 rok, natomiast oskarżonych Józefa Serczyka i Helenę Pogoda Sąd uwolnił od winy i kary.

Trybunałowi przewodniczył s. s. o. dr. Stępniowski, wotowali s. s. o. dr. Wsołek i dr. Mięsowicz. Oskarżał prokurator dr. Gajewski, Helenę Pogoda bronił adw. dr. Roman Mendler.

—o§o—

Znamienny wyrok przeciw pikieciarzom

Wczoraj stanęli przed sądem grodzkim w Krakowie sprawcy awantur antyżydowskich i pikieciarze w liczbie 21 zatrzymani onegdaj przez władze policyjne w czasie blokowania sklepów żydowskich w Podgórzu.

Wszyscy zostali skazani. Jeden zasądzony został na 7 dni ścisłego aresztu, reszta zaś dostała po 3 dni ścisłego bezwzględnego aresztu.

Przykładny stosunkowo wyrok sądowy należy przyjąć jako zapowiedź zdecydowanego położenia kresu niecnym metodom chuliganerii, co opinia publiczna przyjmuje z najdalej idącym zadowoleniem, po ostatnich niebywałych dotąd w Krakowie poczynaniach reakcji endeckiej

Oskarżeni o przynależność do PPK.

Przed Sądem Przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciwko czterem członkom Polskiej Partii Komunistycznej Akt oskarżenia zarzuca przestępczą działalność, dążącą do zmiany ustroju społecznego drogą rewolucji.

Trybunałowi przewodniczy s. o. dr. Bartymowski.

Bronią adwokaci: Dr. Schreiber, dr Pajdak, dr. Leinkram i dr. Leinkramowa.

Rozprawa potrwa trzy dni.

Nasze echa
Chamstwo

Oenerowskie „A. B. C." daje w niedzielnym numerze „sprawozdanie" z pogrzebu Andrzeja Struga. Reakcyjni pałkarze nie potrafią nawet uszanować majestatu śmierci i starają się upiec przy tej okazji swoją pieczeń. Oto, co pisze „A. B. C.":

„...Na pierwsze miejsce wybijały się tu organizacje żydowskie, które przybyły w licznych bardzo grupach, liczących ponad 30 osób, co w porównaniu z pocztami socjalistycznymi, które występowały po 5 osób, stanowiło przytłaczającą przewagę.

Licznie także reprezentowana była żydowska młodzież, która przybyła ze sztandarami w zwartych czwórkach. Ta część orszaku zamykała delegacja ZNP. ze sztandarem, za którym — rzecz zastanawiająca — podążali nieomal sami Żydzi..."

„Dziennikarze", „redaktorzy" do pięt Andrzeja Struga nie dorośli, nie zdołają w najmniejszym nawet stopniu bruździć pamięci Wielkiego Bojownika.

Ale to, co napisali nie podobna nazwać inaczej, jak: chamstwem! Reakcyjne, podłe chamstwo, które nie waha się zbezczeszczać śmierci Człowieka, chociażby nawet o ideologii mu wrogiej, dla swych niskich, poziomych celów.

W atmosferze takiego chamstwa mogła powstać myśl o rzucenie kamienia do wystawy „Wiadomości Literackich" poświęconej pamięci Zbigniewa Uniłowskiego. W atmosferze takiego zbydlęcenia powstała 15lat temu myśl skrytobójczego mordu Prezydenta Narutowicza.

Skład Zarządu Okręgu krakowskiego Z. N. P.

Prezes: Sieńko Władysław,
Przewodniczący Wydziału Organizacyjnego: Serkowski Roman,
Przewodniczący Wydziału Pedagogicznego: Dr. Stanisław Skrzeszewski,
Zastępca: Twaróg Franciszek,
Przewodniczący Wydziału Pracy Społecznej: Władysław Wiśniewski,
Zastępca: Romański Franciszek,
Przewodniczący Wydziału Obrony Prawnej: Inglot Franciszek,
Przewodniczący Wydziału Finansowego: Schlenker Henryk,
Zastępca: Szeliga Stefan,
Członkowie Komisji Kontrolującej: Jagielski Józef, Strzesak Józef, Witek Stanisław,
Zastępcy: Sorzewski Roman, Jakubiec Ignacy,
Prezes Sądu Organizacyjnego Okręgu: Dr. Piotr Florczyk,
Zastępca: Dziedzic Jan.

* * *

Manifestacja jedności i demokracji czechosłowackiej

(Korespondecja własna Krak. Kuriera Wieczornego)

Praga, w grudniu 1937.

Po pięciodniowej debacie parlament czechosłowacki przyjął budżet państwowy na rok 1937, o którym pisałem wpoprzedniej korespondecji. Debata, prowadzona na wysokim niebywale poziomie była manifestacją na rzecz demokracji i suwerenności czechosłowackiej.

Stronnictwa polityczne, koalicyjne i opozycyjne wysłały na trybunę parlamentarną swych najzdolniejszych i najwibitniejszych parlamentarzystów a ich przemówienia były raczej przestrogą dla zagranicy gdzie obecnie Czechosłowacja stała się przedmiotem niebywałych dotąd intryg.

Debata wykazała, że reprezentowane przez parlament społeczeństwo czechosłowackie zastosowało się do apelu Prezydenta Benesza, wypowiedzianym nad świeżą mogiłą Prezydenta - Oswobodziciela T. G. Masaryka, by naród stał na straży spuścizny tego Wielkiego Demokraty.

Jednak w harmonię tę wpada nie przyjemny zgrzyt. Stronnictwo autonomistów słowackich księdza Hlinki, które już niejednokrotnie swemi wystąpieniami sprawiło nie mało kłopotów polityckich państwu, wysłało na trybunę najmłodszego swego przedstawiciela, posła i redaktora naczelnego Slovaka Karola Sidora, którego wystąpienia nacechowane są skrajnym nacjonalizmem, czasami antysemizmem a zawsze zdradzające faszystowskie zabarwienie tej grupy.

W debacie budżetowej poseł ten reagował na onegdajsze przemówienie ministra sprawiedliwości dr. Iwana Derera, który jako Słowak stwierdził, że Umowa Pittsburska, aczkolwiek jest ona aktem bez mocy prawnej, jest na Słowaczyźnie spełniana. Anatomiści słowaccy ks. Hlinki na tym akcie oparli swój program partyjny i prowadzą walkę z rządem do magając się autonomii Słowaczyzny.

Często spotykamy się z sympatiami dla autonomistów słowackich, w których często widzi się owe prądy, które mają osłabić jedność i siłę Republiki Czechosłowackiej, aczkolwiek sam Hlinka niejednokrotnie oświadczył, że domaga się autonomii tylko w ramach republiki. Na umowie pittsburskiej i t. zw. deklaracji Turczańsko - św. marcińskiej oparł swą działalność także poseł dr. Tuka a ponieważ jego działalność przybrała charakter iredenty, zasądzony został w roku 1929 na piętnaście lat więzienia.

Tą właśnie sprawę poruszył w sejmie poseł Sidor, wywołując falę oburzenia przede wszystkim ze strony posłów słowackich.

W sejmie wywiązała się burza podczas przemówienia tego młodego posła i z góry wiedziano, że na zarzuty jego odpowie członek rządu. Rzeczywiście, też na trybunie niebawem pojawił się minister sprawiedliwości dr. Derer, który dokumentarnie oświetlił głośną swego czasu aferę Tuki.

Opinia publiczna dowiedziała się po raz pierwszy o tem, do czego polityk ten zmierzał przez zasądzenie go na 15 lat więzienia.

Minister sprawiedliwości odczytał własnoręczny list skazanego, który prosił o ułaskawienie. Minister stwierdził, że ułaskawienie na początku roku bieżącego nastąpiło na podstawie dodatkowego przyznania się Tuki do winy i żałowania swych czynów.

W liście tym Tuka przyznaje się jak organizował powstanie zbrojne na Słowaczyźnie, wymienia państwa, z którego czynnikami pertraktował w sprawie udzielenia pomocy powstańcom (minister państw tych nie wymieniał, odczytując odnośny list Tuki), szczegółowo omawia przygotowania do powstania i t. d.

Rzecz prosta, że oświadczenie ministra Derera, wywołało w kołach parlamentarnych żywe poruszenie, gdyż zapomniana, a teraz przez posła Sidora wznowiona sprawa oświetlona była najdrastyczniej. Najcharakterystyczniejszem jest, że przeciw posłowi Sidorowi wystąpili przeważnie posłowie słowaccy, którzy w obszernych przemówieniach podkreślali, co Czesi w ciągu 20 lat a zwłaszcza w pierwszych latach powojennych zdziałali na Słowaczyźnie a debata w tym miejscu przemieniła się w żywiołową manifestację jedności państwowej czechosłowackiej.

Prasa czechosłowacka jeszcze nie tak dawno pisała o próbch wciągnięcia słowackiej partii ludowej ks. Hlinki do koalicji rządowej. Spotkanie się premiera Hodży z ks. Hlinką podczas uroczystości jubileuszowych w Czernowej na Słowaczyźnie zdawało się świadczyć o tym, że niebawem ta grupa słowacka przyłączy się do współpracy w koalicji.

Nie ulega wątpliwości że i w łonie partii słowackiej silne są dążenia do zmiany taktyki i polityki. Opozycja wyczerpuje znacznie partię, która dotąd nie potrafiła wykazać się niczem pozytywnym.

Ks. Hlinka jest obecnie sędziwym starcem a kierownictwo wymyka mu się z rąk. Korzysta z tego młody poseł Sidor, znajdujący silne oparcie przede wszystkim w młodzieży, gdyż kwestia autonomii - to kwestia młodzieży słowackiej, to kwestia posad i stanowisk.

Po wojnie, jak sami Słowacy przyznają, kraj nie miał rodzimej inteligencji. Stanowiska w administracji państwowej zająć musieli Czesi. Obecnie wyrosła nowa generacja, która domaga się posad.

Dla Czechów problem to również doniosły a rozwiązany może być tylko na płaszczyźnie społeczno - gospodarczej a nie politycznej.

Tego problemu nie spuszcza z oczu ani rząd praski, na którego czele nie stoi Czech, ale z krwi i kości Słowak, taki sam Słowak jak ks. Hlinka, ale który jako mąż stanu traktuje sprawę realnie, który liczy się z rzeczywistością.

Największą szkodę państwowości czechosłowackiej wyrządzają hlinkowcy tem, że sprawą swą stawiają na równi ze sprawą niemiecką, w walce z rządem praskim postępują równolegle z henlajnowcami, którzy stawiają analogiczne żądania.

Dotąd partia Hlinki nie wystąpiła nigdy przeciw Henleinowcom i jego dążeniom autonomistycznym a nadto sama uważa się za mniejszość narodową.

Swego czasu premier Hodża powiedział pod adresem henleinowców:

„Nie jesteście narodem - jesteście partią polityczną".

To samo zdanie powiedzieć może premier dr. Hodża pod adresem ludowców słowackich ks. Hlinki, a w ustach Hodży - Słowaka zdanie to będzie najistotniejszym zaprzeczeniem argumentów autonomistycznych.

Kwestia słowacka w Czechosłowacji rozwiązana zostanie wówczas gdy ludowcy słowaccy zrozumieją, że Słowacy nie są wcale mniejszością narodową, że ojczyzną ludu słowackiego jest całe państwo, że w całym państwie mają swe prawa i swe obowiązki.

St. Dąbrowski.

DROGA ZBRODNI

Z ponurych dni grudnia 1922

Wspomnienia moje z owych dni grudniowych 1922 roku wiążą się ściśle z ulicą Warszawską. Są to wspomnienia, które w umyśle dwunasto letniego chłopca pozostawić miały ślady niezatarte, jeśli dziś jeszcze są żywe i świeże.

Nie umiałbym powiedzieć, w jaki sposób znalazłem się w krzyczącym, hałaśliwym tłumie, który od Placu Trzech Krzyży, który może nosił jeszcze wówczas nazwę Św. Aleksandra, wkroczył, szeroko się rozlewając po jezdni, w Aleje Ujazdowskie. Nie pojmowałem ani treści, wybuchających raz poraz okrzyków ani nie mogłem pojąć źródła wielkiego oburzenia, malującego się na twarzach okraszonych od góry barwami korporanckimi deklami.

Tłum nie doszedł daleko. Zatrzymał się i skupił przed małym pałacykiem, stojącym za ogrodem Rekierta, a naprzeciwko słynnej „Patelni".

Na balkonie białego domku ukazał się generał w niebieskim mundurze. Nie wiem, czy Haller powiedział coś wówczas, w tej jego postawie jednak, odcinającej się jasno z tła domu, było coś z wielkiego błogosławieństwa, które dawał tłumowi.

Tłum też odpowiadał mu entuzjastycznymi okrzykami, po czym pokrzepiony na duchu ojcowskim jakby błogosławieństwem skręcił w ulicę Matejki, która wówczas może jeszcze nie pamiętam tego dokładnie, nosiła nazwę Instytutowej. Tutaj okrzyki zmieniły swą treść, podniosły się pięści i studenckie laski, wygrażając śmieszne i groźnie zarazem małemu gmachowi, stojącemu za kratami na ulicy Wiejskiej. Z twarzy i okrzyków ludzi, którzy mnie zewsząd otaczali, łatwo wywnioskować mogłem, iż w tym domu popełniono jakąś straszną zbrodnię.

Dom za kratami jednak z powiewającą na dachu biało - czerwoną chorągwią pozostawał spokojny i cichy. Ta cisza nie zadawalała widać demonstrantów, którzy pragnęli spotkać ludzkiego przeciwnika.

Fala ruszyła dalej, wlewając się z powrotem przez Plac Trzech Krzyży w wąską szyję Nowego Świata. Zatrzymały się tramwaje. W pierwszym momencie, a było to na rogu Św. Krzyskiej, ktoś idący koło mnie wskazał palcem na platformę tramwaju i krzyknął przeraźliwym głosem:

— To oni wybrali Narutowicza!

W oka mgnieniu dziesiątki rąk wyciągnęły się po jakąś postać stojącą na platformie tramwajowej Ściągnęły ją z tamtąd i rozpoczęły jakąś dziwną zabawę, jakby z workiem wypełnionym sieczką. Wtedy niby na znak rozpoczęło się prawdziwe polowanie na ludzi o semickim wyglądzie, którzy tkwili w unieruchomionych klatkach czerwonych tramwajów. Sądziłem na początku, że to coś jakby zabawa na szkolnej pauzie.

Aż tu nagle tuż u moich nóg upadł chyba ten pierwszy z platformy, a twarz pokrywała mu dziwna maska krwawo sina.

To nie był pierwszy dla mnie widok krwi. Widziałem jej wiele przed dwoma laty, jak sączyła się przez niewystarczające bandaże na głowach rękach i nogach rannych, wiezionych z frontu. Tamta krew jednak była czemś naturalnym i wytłumaczonym ta zaś, która zwalała bruk na Nowym Świecie, była czymś niezwykłym i niespodziewanym. Okazało się bowiem, że to nie zwykła zabawa, pod czas dużej pauzy, ale coś przeraźliwego i obrzydliwego.

Z mej chłopięcej niskości podniosłem oczy w górę i przerażenie ogarnęło mnie po raz drugi. Nigdy w życiu dotychczas nie widziałem takich oczu i takich twarzy. Wydało mi się nagle, iż jestem mały, słaby i opuszczony wśród stada dzikich zwierząt. Skurczyłem się i skuliłem w sobie w oczekiwaniu że lada moment jakaś laska czy szpadryna spadnie mi na głowę. Dopiero wiele czasu później zrozumiałem, iż włosy blond i zadarty nos ochroniły mnie od tego.

Wydostać się jednak z tłumu było niesposób. Wlokąc swe krwawe trofea a częściowo pozostawiając je na bruku, wszedł on w Krakowskie Przedmieście i zatrzymał się na placyku między hotelem Europejskim a Komendą Miasta. Okazało się, iż to miejsce było celem krwawej i hałaśliwej wyprawy. Rozpoczął się prawdziwy koncert okrzyków i gwizdów, które raz po raz między nieartykułowane dźwięki wybuchało słowo:

Narutowicz!

W pewnym momencie nastąpiła śmiertelna cisza, na głównym balkonie hotelu ukazał się starszy pan w czarnym ubraniu, mimo dotkliwego zimna — bez palta i bez kapelusza. Podszedł do samej balustrady, oparł się o nią i spojrzał na dół, jakby szukając oczu tłumu. Jego wspaniałego spokoju nie zdołała zamącić nawet nowa fala okrzyków, gwizdów i wyzwisk, które rozległy się po krótkiej ciszy. Nie wiem, czy Narutowicz długo jeszcze stał na balkonie, gdyż jakoś udało mi się znaleźć wyjście w stronę placu Saskiego, przebiec prędko naokoło Soboru i wpaść w ulicę Mazowiecką. Gnał mnie jakby wielki wstyd wobec tego człowieka, który stał na balkonie, i wstyd za tych, z którymi ciekawość prowadziła mnie od Placu Trzech Krzyży.

W kilka dni później dziwnym przypadkiem znalazłem się na placu Małachowskiego. Plac był wypełniony dziwną ciszą, mimo że pełno było policji i osób urzędowych, biegających w tę i ową stronę. Nagle wszyscy jakby rozbiegli się w popłochu. Na jezdni pozostało wielkie czarne lando, zaprzężone w parę koni, na stopniu stał jakiś człowiek z odkrytą, pochyloną głową. Wewnątrz leżał ktoś przykryty biało czerwonym sztandarem, z głową bezwładnie opartą na głębokim oparciu.

Była to spokojna twarz pana, który patrzał na tłum z balkonu hotelu Europejskiego. Była to ta sama twarz tylko przecięta cieniutkim, czerwonym strumykiem krwi. Taką samą krew widziałem przed kilkoma dniami na Nowym Świecie, jak tryskała pod uderzeniami pałek i kastetów.

Tego dnia lekcji w szkole nie było Nie było ich może przez kilka dni. Był dzień, a jednak zapalone lampy wzdłuż ulic były potrzebne, by rozproszyć niezwykłą ciemność. Znów Alejami Ujazdowskimi, Nowym Światem i Krakowskim Przedmieściem szedł tłum, ale był już inny, niż ten pierwszy, nie tylko że liczniejszy, nie tylko że żałobnie szedł za trumną, niegodny i wielki. Wdziwnym nagle objawieniu stojącemu na stopniach Kościoła Św. Krzyża wydało się zrozumiałe, jak od tłumu, który szedł tędy przed kilkoma dniami, prowadził prosto drogą do tego pogrzebu. Zrozumiała się stała dla mnie droga którą idzie zbrodnia.

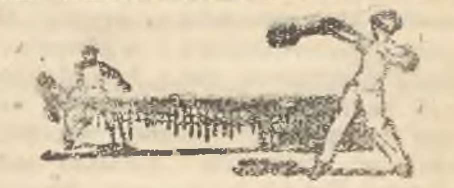
(Niemy)

(Walka Ludu)

TRYBUNA SPORTOWA

Dyskwalifikacja działacza lekkoatletycznego

Zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego na wniosek komisji dyscyplinarnej po przeprowadzeniu dochodzenia w związku z zarzutami, postawionymi wiceprezesowi W. O. Z. L. A. inż. Różowiczowi uchwalił odsunąć inż. Różowicza na rok od piastowania wszelkich mandatów i funkcyj w sporcie lekkoatletycznym za jego wystąpienie, mogące w konsekwencji doprowadzić do osłabienia reprezentacji Polski na mecz z Niemcami. Jedynie ze względu na fakt iż wystąpienia p. Różewicza nie dały szkodliwych dla sportu skutków, kara jest stosunkowo łagodna. Zarząd P. Z. L. A. jednocześnie uchwalił udzielić inż Różowiczowi nagany za niewłaściwy ton i ustosunkowanie się do prac Związku.



BUDGE BIJE CRAWFORDA

Melbourne. — W Melbourne odbywają się obecnie mistrzostwa tenisowe stanu Victoria. W tych rozgrywkach biorą również udział Amerykanie Budge i Mako. Niemcy Cramm i Henkel nie zdążyli przyjechać na czas i wezmą dopiero udział w mistrzostwach tenisowych Australii. Wczoraj Budge spotkał się w drugiej rundzie rozgrywek z Crawfordem bijąc go z trudem 7:5, 6:4, 3:6, 8:6. Mako niespodziewanie łatwo został wyeliminowany przez młodziutkiego mistrza Australii Bromwicha 2:6, 2:6, 0:6.

Uchwały Rady Narciarskiej P. Z. N.

z dnia 8 grudnia 1937

W sprawie sporu sądowego wytoczonego Polskiemu Związkowi Narciarskiemu przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, powzięła Rada Narciarska PZN w dniu 8 grudnia 1937 r. następującą uchwałę:

„Rada Narciarska powiadomiona o fakcie sporu sądowego między Polskim Towarzystwem Tatrzańskim a Polskim Związkiem Narciarskim w sprawie budowy ścieżki Morskie Oko — Szpiglasowa Przełęcz, wyraża opinię, że prowadzenie sporu sądowego między dwoma organizacjami ideowymi jest niewłaściwe".

Na wniosek przedstawiciela Towarzystwa, Rada Narciarska postanowiła podjąć energiczną akcję w celu rozszerzenia i pogłębienia zainteresowań narciarskich w społeczeństwie. W pierwszym rzędzie chodzi o rozpowszechnienie narciarstwa w jaknajszerszej mierze w naszym społeczeństwie.

Wprawdzie wszystkie wysiłki organizacyjne i finansowe PZN. aż do wiosny 1939 r. są skierowane na organizację Mistrzostw Świata w narciarstwie, jakie odbędą się w Polsce w 1939 roku, jednakowoż w międzyczasie zostanie wyłoniona specjalna komisja, która w ciągu 1938 r. opracuje plan akcji krzewicielskiej. Równocześnie jednak zawody FIS (Mistrzostwa Świata) w 1939 r. będą stanowiły potężny atut propagandowy w tym kierunku, który zostanie jaknajbardziej wyzyskany.

Nowe wytyczne nauczania jazdy na nartach

W najbliższym czasie ukażą się wytyczne i zasady nauczania jazdy na nartach, opracowane przez Komisję Wyszkoleniową PZN. na podstawie najnowszych poglądów i doświadczeń w tej dziedzinie w kraju i zagranicą.

Wytyczne te uwzględniają obydwie metody jazdy na nartach, tj. naturalną i sztuczną. Będą one obowiązywały wszystkich instruktorów PZN i Szkoły Narciarskie autoryzowane przez PZN. Stanowi to ważny nowy krok ku ostatecznej unifikacji nauczania narciarstwa.

Echa sensacyjnego procesu

o oszczerstwo. — Krzyż walecznych dla dyr. Goldbergera

Bohaterowi głośnego procesu o zniesławienie, zakończonego przed tygodniem skazaniem oskarżonego Karola Skrzypka przez Sąd grodzki w Żywcu na 6 miesięczny areszt p. dyr. Ignacemu Goldbergerowi doręczyła w dniu wczorajszym Powiatowa Komenda Uzupełnień w Żywcu Krzyż Walecznych wraz z legitymacją upoważniającą do noszenia tegoż Krzyża.

Legitymacja ta nosi datę 10 listopada 1921 i opiewa na por. Waldemara Zabłockiego, zaś u dołu figuruje adnotacja Szefa Biura Personalnego Ministerstwa Spraw Wojskowych, iż por. Waldemar Zabłocki identyczny jest z dyr. Ignacym Goldbergerem.

Jak z legitymacji tej wynika, to jeszcze przed 16 laty dyr. Goldberger odznaczony został Krzyżem Walecznych, który nie został mu doręczony, ponieważ opiewał na jego pseudonim pod którym znany był na Syberii w V Dywizji Syberyjskiej i dopiero obecnie Ministerstwo stwierdziło identyczność osób.

Krzyż ten otrzymał p. Goldberger za śmiałą ucieczkę z niewoli bolszewickiej. Ucieczka uznana została jako równoznaczną z większą batalią wojenną, albowiem połączoną była ze znaczną odwagą i niebezpieczeństwem życia, a to tym bardziej, że p. Golberger skazany został przez bolszewików na bezterminowe ciężkie roboty. Również mjr. Zemanek uczestnik tej ucieczki odznaczony został „Krzyżem Walecznych", zaś trzeci uczestnik p. inż. Trela, jak najstarszy, otrzymał order „Virtuti Militari". Obaj jak wiadomo, zeznawali na procesie jako świadkowie.

—oSo—

Wnuk Tołstoja uniewinniony

Humanitarny wyrok sądu francuskiego

Iwan Tołstoj, wnuk znakomitego pisarza rosyjskiego, został uniewinniony i już jako wolny człowiek przybył do Paryża do M. M. Fiedorowa, który został przez sąd wyznaczony jego opiekunem.

Niełatwo było osiągnąć taki wynik: trzeba było połączyć wysiłki wielu osób z powszechną opinią emigracji rosyjskiej, aby wyrwać wnuka Tołstoja z więzienia i przywrócić go do uczciwego życia. Sąd okazał wyjątkową względność, nie chciał pozostawiać na młodym chłopcu piętna, że był karany i uniewinnił go.

Posiedzenie sądu w Grasse rozpoczęło się o godz. 9 rano. Przewodniczący sądu, który nie chciał, aby tragedia chłopca stała się sensacją dla tłumu, kazał opróżnić salę. Pozostali jedynie adwokaci, zainteresowani sprawą i świadkowie.

Przewodu sądowego prawie nie było. Sędzia wyraźnie niechciał grzebać w przeszłości chłopca. Wspomniawszy w paru słowach o akcie oskarżenia, sędzia zapytał Iwana Tołstoja, czy przyznaje się do winy.

— Tak.

Przewodniczący: — Czy żałuje pan tego, co pan zrobił?

— Bardzo żałuję i przyrzekam poprawę.

Następnie sąd przesłuchuje p. Macheau, tymczasowego opiekuna chłopca, który zajął się nim po zwolnieniu z więzienia. Świadek daje o oskarżonym bardzo przychylną opinię

— Jestem przekonany — mówi.— że chłopiec szczerze żałuje swych błędów i stanie się uczciwym człowiekiem. Chciałbym go zatrzymać u siebie, ale po dojrzałym namyśle doszedłem do wniosku, że będzie mu bez porównania lepiej u p. Fiedorowa, to też proszę, aby jego wyznaczyć o piekunem.

Następnie sąd wysłuchuje dziennikarza p. Andrzeja Siedycha, który zdaje sprawę z wyników akcji prasy emigracyjnej. Zebrano dotychczas 9.000 franków; pozwoli to na umieszczenie chłopca w rodzinie pedagoga rosyjskiego który nauczy go języków rosyjskiego i francuskiego. Jednocześnie chłopiec będzie uczęszczał na kursy techniczno - radiowe. Po upływie roku będzie miał fach i potrafi zarobić na życie.

Głos zabiera prokurator. Ż ogromną ulgą wszyscy obecni na sali usłyszeli, że przedstawiciel oskarżenia nietylko nie domaga się kary, ale rezygnuje nawet z wyroku z zawieszeniem.

— Po szczegółowym zapoznaniu się ze sprawą — oświadcza prokurator wypowiadam się za całkowitym uniewinnieniem Iwana Tołstoja i proszę sąd o wyznaczenie opiekuna w osobie p. Fiedorowa.

Obrońca wygłasza gorące przemówienie w którym dowodzi braku złej woli w postępowaniu chłopca.

— Maitre, la cause est entendue! oświadcza przewodniczący po przemówieniu obrońcy.

W umotywowanym wyroku sąd wskazuje, że Tołstoj działał bez rozeznania (sans discenement) i dlatego zostaje uniewinniony. Opiekunem chłopca zostaje wyznaczony M. M. Fiedorow.

Po upływie 10 minut chłopiec opuszcza gmach sądu. Pierwszym życzeniem, wypowiedzianym przez niego, była chęć udania się do Nizzy, celem odwiedzenia chorej babki Olgi Solskiej.

Wiadomości z kraju.

POŚWIĘCENIE NOWEGO GMACHU P. K. O. w Wilnie

Wilno (tel. wł.) W niedzielę dnia 12 grudnia br. odbyło się w Wilnie uroczyste poświęcenie nowego gmachu Oddziału PKO, przy ulicy Mickiewicza 16.

Aktu poświęcenia nowego gamchu PKO. pięknie udekorowanego na tę uroczystość dokonał J. E. Arcybiskup Metropolita Wileński ks. Romuald Jałbrzykowski w asyście licznego duchowieństwa i w obecności grona dostojnych gości, wśród których znajdowali się: marszałek Senatu Aleksander Prystor, wicepremier inż. Eugeniusz Kwiatkowski, minister Opieki Społecznej Marian Zyndram Kościałkowski, wiceministrowie zainteresowanych resortów; prezes Banku Gospodarstwa Krajowego dr. Roman Górecki, oraz przed stawiciele władz, instytucyj i społeczeństwa ziemi wileńskiej.

Władze P. K. O. reprezentował p. Prezes dr. Henryk Gruber w otoczeniu członków Rady Zawiadowczej.

Po uroczystym poświęceniu gmachu, w czasie którego chór akademicki odśpiewał szereg utworów — przemawiali: J. E. Arcybiskup Metropolita Wileński ks. Romuald Jałbrzykowski, p. wiceminister inż. E. Kwiatkowski, oraz p. Prezydent miasta Wilna dr. Wiktor Maleszewski.

Mówcy podkreślili znaczenie P. K. O. w życiu gospodarczym Polski oraz złożyli na ręce p. Prezesa Grubera serdeczne życzenia dalszego pomyśl nego rozwoju tej wielkiej i pożytecznej instytucji.

W szczególności p. wicepremier inż. Kwiatkowski podkreślił, że dalszy rozwój P. K. O. zależy od zespołu władz i pracowników P. K. O. oraz od stopnia wyrobienia gospodarczego naszego społeczeństwa.

Pan wicepremier stwierdził, że jeśli chodzi o zespół władz i pracowników P. K. O. to dotychczasowa ich praca i wyniki tej pracy świadczą dobitnie, że instytucja jest kierowana mądrze i roztropnie i z roku na rok rozwija się w coraz szybszym tempie.

Wzrastająca zaś ilość klientów P. K. O. świadczy równocześnie o postępującym w szybkim tempie wyrobieniu gospodarczym społeczeństwa.

W odpowiedzi p. Prezes Gruber w imieniu własnym i pracowników złożył serdeczne podziękowanie na ręce p. wicepremiera inż. Kwiatkowskiego, podkreślając, że w roku 1937 P. K. O. oddała na usługi społeczeństwa dwa gmachy na kresach Rzeczypospolitej Polskiej: dnia 6-go maja w Poznaniu, dnia 12-go grudnia w Wilnie.

Następnie p. Prezes Gruber uwypuklił znaczenie, jakie odgrywają ziemie kresowe w życiu państwowym Polski, omówił politykę kredytową P. K. O. oraz podał bliższe szczegóły w odniesieniu do nowo wzniesionego gmachu P. K. O. w Wilnie.

Po skończonych przemówieniach dla upamiętnienia uroczystości p. wicepremier Kwiatkowski rozdał dzieciom z ochronek m. Wilna książeczki P. K. O. z wkładkami zawiązkowymi.

Tegoż dnia o godz. 16 odbył się w lokalu Związku Rezerwistów Koła wileńskiego obiad dla robotników zatrudnionych przy budowie gmachu P. K. O., na którym był obecny p. Prezes Gruber w otoczeniu członków Rady Zawiadowczej.

——o§o——

KRONIKA PRZEMYSKA

MONSTRE — PROCES O ZAJŚCIA CHŁOPSKIE

(cz) 15 grudnia rozpocznie się rozpisany na 5 dni, wielki proces przeciwko znanym działaczom Str. Ludowego w powiatach przemyskim, jarosławskim i sąsiednich z hr. Drohojewskim i mgr. Jedlińskim na czele. Bronić będzie szereg adwokatów za miejscowych i tutejszych z przywódcą PPS., adw. dr. L. Grosfeldem w pierwszym rzędzie.

O przebiegu procesu podamy obszerne relacje.

——o§o——

SENATOR PRZEMYSKI PROF. ST. GARLICKI, PRZECIWKO GHETTU.

(cz) Zainterpelowany przez pewnego adwokata o stanowisko w sprawie zaprowadzenia ghetta na W. U., p. senator Garlicki oświadczył, że wydanie zarządzenia ghettowego uważa za czyn niegodny akademika.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2.